

Sawrymowicz, Eugeniusz

[W swej replice na moją recenzję prof.
M. Tyrowicz...]

Przegląd Historyczny 57/1, 182-184

1966

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

Zapolskim (Kumpikiewicz przez kilka lat jako konfident używał bezprawnie jego nazwiska znając go dobrze ze Szwajcarii). Zarzut jest jak najbardziej bezpodstawny. O roli konfidenckiej Kumpikiewicza piszę wyraźnie przy jego nazwisku, a Adamowi Zapolskiemu poświęcam 2 hasła: raz jako rzekomemu Zapolskiemu, *recte* Kumpikiewiczowi i zaraz pod tym hasłem po raz drugi jako faktycznemu właścicielowi tegoż nazwiska i imienia (na tej samej s. 797), któremu nie przypisuję żadnej funkcji delatorskiej. Gdzie tu jest zatem — przy uważnej lekturze — traktowanie dwóch ludzi jako jednej osoby? Oczywiście lojalnie przyznając, że Recenzent dzięki możliwości zapoznania się w Paryżu z pamiętnikiem J. Bartkowskiego mógł dorzucić do życiorysu Zapolskiego kilka dat więcej niż ja w moim hasle, ale żadnej z tych dat nie związałem z *curriculum vitae* konfidenta Kumpikiewicza.

Składając te wyjaśnienia pod uwagę czytelników mojej książki, jak i recenzji prof. E. Sawrymowicza pragnę podkreślić z satysfakcją, że mój szczerzy apel w rozumieniu potrzeby uzupełnień i sprostowań wyrażony we wstępie (s. XIII) przyniósł dzięki wysiłkowi Recenzenta zrab kilkadziesiąt cennych informacji, podobnie jak i przedruk rękopiśmiennego wykazu uczestników rewolucji 1848/49 r. we Włoszech i Badonii w opracowaniu doc. dr Ireny Koberdowej. Nie mogę jednak nie wyrazić prawdziwego zdziwienia, co upoważniło Recenzenta do bardzo niezyczliwego i krzywdzącego owoc wieloletniego mego wysiłku — w warunkach o wiele gorszych od innych historyków — skwitowania wartości mej pracy przez wręcz niezrozumiałą hipotezę arytmetyczną, zwielokrotniającą kilka niewątpliwych sprostowań (jak np. co do Józefa Paszkowskiego lub Leonarda Kamińskiego) przez mnożnik 30! Dodaję, że postulat podziału uczestników imprezy sabaudzkiej z r. 1835, której realizacja w formie wejścia w granice Sabaudii trwała jeden dzień — na trzy odrębne grupy uczestników uważam w pracy tego rodzaju jak moja, wiążąca działalność 4500 osób z kilkuset faktami donioślejszymi i szerszymi w czasie i przestrzeni — za wymóg nierealny w wykonaniu, a zbyt czyny w zamierzeniu naukowym. Wiadomo, że wartość przewodników biograficznych zależy od rozsądnego i logicznego umiaru w stosowaniu szczegółów nawet wtedy, gdy różnym celom badawczym ma dany przewodnik służyć. Czyżby tak superlatywna w ustępach początkowych ocena mej pracy, a tak krzywdząca na końcu miała w wyjątkowo trafny sposób ilustrować świetne rosyjskie powiedzonko o łyżce dziegciu w beczce miodu? Trudno w to uwierzyć i nie mam zamiaru tej sugestii się poddać.

Marian Tyrowicz



W swej replice na moją recenzję prof. M. Tyrowicz pomawia mnie o tendencję zatrucia beczki miodu łyżką dziegciu. Że byłem i jestem jak najdalej od takich intencji, tego dowodem są nie tylko początkowe fragmenty recenzji, ale także jej zakończenie, stanowiące podsumowanie ocen. Brzmi ono: „Nie można pominąć złożenia autorowi szczerego podziękowania za opracowanie książki, która mimo usterek będzie przez długi czas nieocenioną pomocą dla badaczy dziejów Wielkiej Emigracji. Materiał zawarty w niej jest ogromny, a pionierski trud włożony w jej opracowanie godzien głębokiego szacunku”. Pod słowami tymi i dziś podpisuję się bez żadnych zastrzeżeń i z pełną satysfakcją. Ale wydaje mi się, że wysoko oceniając wartość i znaczenie książki Tyrowicza nie można zamykać oczu na jej usterki. Właśnie usterki, a nie błędy, gdyż tych ostatnich jest nieduża ilość, co wyraźnie z recenzji mojej wynika. Usterek zaś jest sporo, ale są to drobnostki, dotyczące najczęściej szczegółów takich jak data urodzin czy śmierci, miejsce po-

chodzenia, czy charakter służby wojskowej. Można ich było w dużym stopniu uniknąć przez sięgnięcie do źródeł, które autor z takich czy innych powodów pominął. Czy słusznie pominął? Można dyskutować na temat, czy nie należało wstrzymać się z wydaniem książki do chwili sprawdzenia źródeł paryskich; ale poza dyskusją jest zdaniem moim sprawa wyzyskania niektórych bardzo łatwo dostępnych źródeł krajowych, że wymienię choćby wspomniane w recenzji „Listy imienne uczestników powstania”, wydane drukiem przez władze carskie w Warszawie i listy emigrantów wydane drukiem w Paryżu; posiada je w komplecie Biblioteka Narodowa. Sięgnięcie do tych list (i innych jeszcze źródeł krajowych) pozwoliłoby na dość wydatne zmniejszenie owych usterek, co wynika zresztą ze sprostowań, które podałem w recenzji.

Czy popełniłem przy tych sprostowaniach błędy, o które pomawia mnie mój Szanowny Oponent? Niestety, przyznać się do nich nie mogę, gdyż prof. Tyrowicz ma rację jedynie w trzech czy czterech wypadkach drobnych, a oczywistych omyłek (nie błędów), jak przy imieniu Hellmana (oczywiście chodzi o Michała, nie Karola), przy roku śmierci Bortkiewicza, czy przy niepotrzebnym powtórzeniu informacji o udziale Wołłowicza w wyprawie Zaliwskiego. Co do pozostałych zarzutów, to chodzi albo o sprawy dyskusyjne, albo o nieporozumienia.

Możemy dyskutować na temat, czy trzeba było wysuwać sprawę imienia Drogonia, albo udziału Jarnowskiego w napadzie na Belweder; traktowałem te sprawy jako wymagające wyjaśnienia, bo jeśli chodzi np. o Jarnowskiego, to przecież do dziś nie znamy pełnej listy tzw. belwederczyków. Dyskutować można na temat, czy tak szczegółowe informacje o „sabaudczykach”, jakie proponuje, są rzeczywiście — jak pisze Tyrowicz — „zbyteczne w zamierzeniu naukowym”. Moim zdaniem ścisłość informacji byłaby tu zupełnie na miejscu, bo przecież inną wartość ma wiadomość o tym, że np. Dziewulski należał do grupy, która wkroczyła do Sabaudii, a inną — podana przez Tyrowicza — że ów Dziewulski „wyjechał następnie do Szwajcarii, z kolei do Anglii”; inną wartość ma wiadomość, że np. Tomasz Jasiński został zatrzymany przez władze szwajcarskie przed przekroczeniem granicy Sabaudii i internowany w kantonie Vaud, a inną — podana przez Tyrowicza — że „został aresztowany w kantonie Vaud za udział w wyprawie sabaudzkiej”. Autor stosuje zresztą podział na wspomniane trzy grupy, informując o jednych, że wzięli udział w wyprawie sabaudzkiej, o innych, że byli aresztowani za organizowanie tej wyprawy, jeszcze o innych, że w 1834 r. mieszkali w Szwajcarii. Jakaś więc wartość naukową tych szczegółowych informacji Autor widział, a tylko niezupełnie ściśle w niektórych wypadkach je podał. A ścisłość osiągnąć było stosunkowo łatwo, wystarczyło sięgnąć do wspomnianych w recenzji dwu list „sabaudczyków”, dostępnych bez trudu w bibliotekach krajowych.

Do nieporozumień, wynikłych nie z mojej winy, zaliczyć trzeba wyeksponowaną w replice Tyrowicza sprawą Amilkara Bentkowskiego i Adama Zapolskiego. Jeżeli przy Bentkowskim czytamy: „Nieidentyczny z B. Amilkarem, ppor. 1 p. lans., który z obawy wydania Rosji — wg A. Krosnowskiego — popełnił samobójstwo”, to zdania tego nie można inaczej zrozumieć, jak tylko, że Autor przyjmuje istnienie dwu różnych Amilkarów Bentkowskich: jednego, o którym pisze sam, i drugiego, którego wspomina Krosnowski. Zdanie cytowane ostrzega czytelnika, by dwu tych osób nie identyfikował. W wypadku zaś Adama Zapolskiego czytamy pod hasłem-nazwiskiem: „drugie nazwisko Konst. Kumpikiewicza”, przy czym w notce o Kumpikiewiczu nie ma ani słowa o przejęciu przez niego nazwiska Zapolski. Trudno ostatecznie zorientować się, o co chodzi, a najprostszy wniosek jest ten, że to Zapolski przybrał nazwisko Kumpikiewicza jako drugie swe nazwisko. Zaraz potem jest co prawda notka znowu o Adamie Zapolskim, ale bez żadnego wyjaśnienia, że on to właśnie jest prawdziwym Zapolskim. Nie wiem dokładnie, jakie Autor miał w tych dwu wypadkach intencje, wyciągnąłem wnioski bezpośrednio

i zupełnie jasno wynikające ze sposobu sformułowania informacji. Po wyjaśnieniach w replice Autora wierzę, że błąd polega tylko na niewłaściwym sformułowaniu. Ale to już wina nie moja.

Nie nieporozumieniem, ale jakąś omyłką jest wreszcie następująca uwaga prof. Tyrowicza: „Również nie jest nową datą zgonu Franciszka Zawadzkiego: u Recenzenta r. 1833, u mnie dokładniejsza data”. Ani u mojego Oponenta, ani u mnie w recenzji nic o tym nie ma.

Konkluzja? Recenzję traktowałem jako pierwszy krok do przyszłego suplementu, o którym Autor wspomina we wstępie do swej książki. „Hipotezą arytmetyczną”, która tak dotknęła Autora (a która rzeczywiście brzmi zbyt ostro), chciałem zwrócić uwagę na fakt, iż sprostowania moje i uzupełnienia nie wyczerpują sprawy, oparłem się bowiem na stosunkowo niewielkim materiale. Daleki byłem od chęci dotknięcia tym Autora, którego książkę cenię bardzo wysoko. Ale cóż na to poradzić, że natura ludzka w myśl przysłowia o kurze i grzędzie jest zachłanna; otrzymaliśmy książkę bardzo cenną i wartościową, chciałoby się, by była aż doskonała! A to — jak słusznie podkreśla Autor — wymagania zbyt wysokie jak na możliwości jednego człowieka przy tak żmudnej, czasochłonnej i skomplikowanej pracy, jakiej wymagało napisanie omawianej książki.

Eugeniusz Sawrymowicz